

Michał Przeperski

ZAJŚCIA W WARSZAWIE 9–11 GRUDNIA 1922 ROKU. GENEZA, PRZEBIEG, KONSEKWENCJE

Szesnastego grudnia 1922 roku, krótko po godzinie dwunastej w południe, Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz został zastrzelony podczas wizyty w warszawskiej Zachęcie. Było to wydarzenie bez precedensu w dziejach naszego kraju: nigdy wcześniej głowa państwa nie padła ofiarą mordu politycznego. Nic też dziwnego, że tragiczna śmierć i towarzyszące jej okoliczności stały się tematem kilku książek¹ oraz popularnego filmu Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego *Śmierć prezydenta* z roku 1977. Wydarzenia te przedstawiano często jako teatr kilku indywidualnych aktorów – ze szczególnym uwzględnieniem zamachowca, Eligiusza Niewiadomskiego. Tym razem jednak proponuję inne spojrzenie na wydarzenia z grudnia 1922 roku. Pragnę ukazać je przede wszystkim jako fenomen polityki masowej, co wydaje mi się istotne z przynajmniej kilku powodów.

Był to jeden z kluczowych momentów w dziejach sceny politycznej II Rzeczypospolitej. Pogłębił on wewnętrzne podziały w polskim społeczeństwie, a jednocześnie stał się politycznym i moralnym punktem odniesienia. To chaotyczna i niezwykle ostra polityczna walka przedwyborcza prowadzona jesienią 1922 roku zbudowała klimat, w którym doszło do zabójstwa pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Wystawiało to jak najgorsze światłocień dojrzałości polskich polityków, a jednocześnie podważało powagę

1 D. Pacyńska, *Śmierć prezydenta*, Warszawa 1965; M. Ruszczyk, *Straty w „Zachęcie”*, Katowice 1987; P. Pleskot, *Niewiadomski. Zabić prezydenta*, Warszawa 2012.

instytucji młodego państwa, które nie były w stanie zapobiec tragedii. Choć szok wywołany śmiercią Narutowicza przyniósł przejściowe wystudzenie emocji, to jednocześnie spowodował petryfikację silnego politycznego antagonizmu, co szczególnie dotyczyło obozów polskiego nacjonalizmu i polskiego socjalizmu. Na krótką metę konsekwencją gwałtownej polaryzacji politycznej stała się destabilizacja rządów w Polsce. W dłuższej perspektywie przyczyniła się ona do zbudowania klimatu intelektualnego i moralnego dla zamachu stanu Józefa Piłsudskiego z maja 1926 roku, przeprowadzonego wszak pod hasłem przywrócenia stabilności i naprawy państwa. Oznacza to, że strzały oddane do demokratycznie wybranego prezydenta Rzeczypospolitej były jednocześnie miazdzącym ciosem dla polskiej demokracji, której Narutowicz stanowił żywy symbol.

Co ważne, rok 1922 jest również jednym z kamieni milowych w ewolucji polskiego ruchu nacjonalistycznego. Aktywni wówczas na warszawskich ulicach młodzi działacze narodowi – żeby wspomnieć choćby Jana Mosdorfa – w latach trzydziestych zbuntowali się przeciwko swym dawnym nauczycielom i powołali szereg ugrupowań skrajnie nacjonalistycznych, na czele z Obozem Narodowo-Radykalnym. Było to pokolenie działaczy, którzy z demokracją nie chcieli mieć nic wspólnego. Z radykalnej prawicowej prasy i publicystyki takich tuzów, jak choćby Stanisław Stroński, wyciągali wnioski idące zapewne znacznie dalej, niż życzyliby sobie tego ich autorzy. Jeżeli w grudniu 1922 roku poseł ksiądz Kazimierz Lutosławski niezwykle brutalnie atakował prezydenta elekta na łamach „Gazety Porannej 2 Grosze” i wzywał do protestu przeciwko jego wyborowi, to jednocześnie wskazywał, że „Najpilniejszym zadaniem staje się doprowadzić do jak najprędzych ponownych wyborów [do Sejmu]”². Oznaczało to, że przy całym swoim radykalizmie ksiądz Lutosławski wciąż uznawał demokrację parlamentarną za punkt odniesienia w myśleniu o polityce. W latach trzydziestych tego rodzaju poglądów – nie tylko na radykalnej prawicy – nie potraktowano by poważnie. W tej perspektywie wielką kampanię polityczną wymierzoną przeciwko Gabrielowi Narutowiczowi możemy postrzegać jako ważny krok na drodze do odchodzenia obozu narodowego od jego demokratycznych korzeni³.

Formacyjne znaczenie początku lat dwudziestych jest jeszcze wyraźniej dostrzegalne, jeżeli spróbujemy spojrzeć na nie z szerszej, ogólnoeuropejskiej perspektywy. Pierwsza wojna światowa zniszczyła porządek dziewiętnastowieczny, nie dając w zamian niczego porównywalnie stabilnego. Poczucie dojmującej pustki dotyczyło nie tylko porządku politycznego, ale szerzej – porządku wartości. To stworzyło przestrzeń dla ustrojowych eksperymentów wywołanych rewolucją bolszewicką w Rosji czy konserwatywną rewolucją w Niemczech. Jan-Werner Müller w swoim studium o historii idei wskazuje, że w tym sensie wszystko, co działo się w sferze polityki euro-

2 Ks. K. Lutosławski, *Po wyborze*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922.

3 Zob. N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001.

pejskiej po 1918 roku, miało znaczenie precedensowe⁴. Można powiedzieć, że nie tylko na nowo wyznaczano granice, ale wręcz kładziono fundamenty pod nowe instytucje. W oczywisty sposób dotyczyło to państw, które na skutek I wojny światowej odzyskały lub uzyskały niepodległość, takich jak Polska, ale nie ominęło również państw, które musiały „wymyślić siebie na nowo”, takich jak Republika Weimarska. Jest symbolicznym zbiegiem okoliczności, że w październiku 1922 roku, na kilka tygodni przed wydarzeniami w Warszawie, dzięki pełnej bufonady ryzykanckiej manifestacji siły, Benito Mussolini i ruch faszystowski doszli do władzy w Rzymie.

Wreszcie na wydarzenia z grudnia 1922 roku warto spojrzeć również z perspektywy warszawskiej. Warszawa nie tylko bowiem była teatrem działań politycznych, które miały znaczenie dla całego kraju, ale lokalny układ sił w zasadniczy sposób przyczynił się do takiego a nie innego przebiegu wydarzeń.

Wybory

Niepodległa Polska zorganizowała pierwsze wybory już w styczniu 1919 roku, ale odbyły się one jedynie na części polskiego terytorium. Wraz z rozwojem terytorialnym Polski w latach 1918–1922 kooptowani byli również kolejni członkowie parlamentu, reprezentujący przyłączane tereny. Doprowadziło to do sytuacji, w której Sejm Ustawodawczy w bardzo niedoskonały sposób odzwierciedlał sympatie polityczne ogółu mieszkańców ziem polskich. Coraz większą popularność zdobywał pogląd, że potrzebne są nowe, w pełni demokratyczne wybory. Miały one nie tylko ukazać realny stan politycznych sympatii mieszkańców Polski, ale również dać legitymację do rządzenia i uszczegóławiania rozwiązań ustrojowych konstytucji marcowej. W sierpniu 1922 roku Naczelnik Państwa podpisał ordynację wyborczą, a data wyborów – odpowiednio do Sejmu i Senatu – została wyznaczona na 5 i 11 listopada 1922 roku. Jak pisał Wiesław Władyka, „wybory 1922 r. były doświadczeniem w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej szczególnym; były jak żadne inne, i «pełne», i «normalne»”⁵. Wypada dodać, że pozostawały one aż do roku 1991 jedynymi powszechnymi i rzeczywiście wolnymi wyborami parlamentarnymi, jakie zorganizowano na ziemiach polskich.

Najbardziej wyrazistymi konkurentami w rozgrywce wyborczej były Chrześcijański Związek Jedności Narodowej (koalicja grupująca partie prawicowe) oraz ugrupowania lewicowe, przede wszystkim Polska Partia Socjalistyczna i PSL „Wyzwolenie”. Nieco tylko mniej gwałtowną agitację uprawiało PSL „Piast” i partie mniejszości narodowych. Ugrupowania konkurujące o głosy wyborcze w roku 1922 roku pozostawały w znacznej mierze za-

4 J.-W. Müller, *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*, tłum. J. Majmurek, Warszawa 2016, s. 14 i n.

5 W. Władyka, *Śmierć Prezydenta – grudzień 1922*, w: *Nie szablą, lecz piórem*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 13.

korzenione w tradycji dziewiętnastowiecznej, w związku z tym w większości przedstawiały się jako reprezentanci interesów określonych grup w ramach społeczeństwa – na przykład chłopów czy robotników. Na tym tle wyróżniała się agitacja ChZJN, w wyraźny sposób skierowana do wszystkich Polaków (w rozumieniu etnicznym, a nie obywatelskim)⁶. Jednocześnie jednak była ona nacechowana ksenofobią wobec mniejszości narodowych – stanowiących wszak ponad 30 procent wszystkich obywateli kraju⁷ – przede wszystkim wobec Żydów. Prawica korzystała tu pełnymi garściami z doświadczeń kampanii politycznych z ostatnich lat istnienia Imperium Rosyjskiego⁸. Przy tej okazji warto też wspomnieć o doświadczeniu walki politycznej z lat 1905–1907. Łączyło ono w sobie aspekt zaciętej propagandowej walki na argumenty ze starciami fizycznymi, których wówczas nie zabrakło⁹.

Kampania wyborcza z roku 1922 stanowiła wielką szkołę uprawiania masowej polityki w warunkach niepodległości. Zderzyły się w niej różne mentalności polityków, różne strategie agitacyjne i tradycje uprawiania polityki wyniesione z praktyki państw zaborczych. Wszystko to przyczyniało się do tego, że walka polityczna w toku kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu była ostrzejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Ostrzejsze były nie tylko mowy na wiecach, ale także ton druków ulotnych, a przede wszystkim – artykułów prasowych. Agitacja wyborcza przekraczała kolejne granice: przeciwników politycznych bez opamiętania odsądzano od czci i wiary, a nierzadko wprost lżono. Na porządku dziennym było tworzenie przez publicystów spiskowych teorii pretendujących do wyjaśnienia złożonej sytuacji politycznej i ekonomicznej w Rzeczypospolitej. Co więcej, ofiarą napaści padali najbardziej aktywni publicyści zaangażowani w agitację wyborczą. Taki los spotkał między innymi wybitnego endeckiego autora Adolfa Nowaczyńskiego¹⁰.

Rozkołysanie nastrojów politycznych nie było trudnym zadaniem. Polska demokracja była na tyle młoda, że nie zdążyła jeszcze wykształcić stabilnych ram rywalizacji politycznej, a kluczowe instytucje stabilizujące – takie jak konstytucja marcowa – nie zdążyły się ugruntować. Wspomniałem już o tym, że stabilizacji nie sprzyjała sytuacja ogólnoeuropejska. Symbolicznym faktem, który rezonował w opinii publicznej, była zmiana rządu we Włoszech. Dwudziestego ósmego października 1922 roku na jego czele stanął Benito Mussolini. Oznaczało to, że u władzy znalazł się ruch faszystowski, na masową skalę stosujący przemoc wobec przeciwników politycznych. Była to

6 E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 176 i n.

7 *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe*, GUS, Warszawa 1927, s. 56–57.

8 G. Krzywiec, *The Polish intelligentsia in the face of the 'Jewish Question' (1905–1914)*, „Acta Poloniae Historica”, 2009, t. 100, s. 133–169; tenże, *Kampania wyborcza Romana Dmowskiego do IV Durny Państwowej w Warszawie w 1912 r. Przyczynek do studiów nad mobilizacją nacjonalistyczną*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2015, t. 253, s. 16–45.

9 W. Marzec, *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016.

10 A. Paczkowski, *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1978, t. 17, nr 4, s. 105.

przemoc bliższa raczej sytuacji Niemiec z lat 1918–1923 – nieporównywalna zaś do tej, jakiej doświadczyła Rosja – niewątpliwie jednak nie mieściła się ona w logice demokracji liberalnej.

Polska prawica próbowała dyskutować te fakty, prezentując wizję nowego porządku – o wyraźnym komponentie nacjonalistycznym – torującego sobie drogę ku władzy w całej Europie. Tak, prześmiewczo, argumenty te podsumowywał socjalistyczny „Robotnik”, naśladując ton prasy endeckiej: „W całej Europie odbywa się «zwrot na prawo». (...) Musimy mieć swoją większość – i będziemy ją mieli...”¹¹. Niezaprzeczalnie jednak prasa endecka była w początku lat dwudziestych potężną machiną propagandową, wyraźnie przewyższającą skutecznością prasę innych stronnictw¹². Dlatego też ChZJN był pewny swego. Przygotowywał się na wyraźne wyborcze zwycięstwo, które umożliwi mu sformowanie rządu, a także decydujący głos przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.

Tym większe było rozgoryczenie reprezentantów prawicy, gdy znane stały się ostateczne wyniki wyborów. Lista ChZJN osiągnęła co prawda relatywny sukces, zdobywając w Sejmie 163 z 444 mandatów, było to jednak zdecydowanie zbyt mało, żeby rządzić samodzielnie. Co więcej, czarnym koniem wyborów stał się Blok Mniejszości Narodowych, utworzony *ad hoc* przez niezwykle zróżnicowaną mozaikę ugrupowań żydowskich, niemieckich, ukraińskich i białoruskich¹³. Koalicja, której akuszerem był działacz syjonistyczny Izaak Grünbaum, uzyskała aż 66 mandatów. Był to ogromny sukces, który zaskoczył wszystkich uczestników gry politycznej nad Wisłą. Szczególnie wrogo przyjęła to endecja, nastawiona raczej na marginalizację znaczenia mniejszości narodowych, aniżeli na ich wzmacnianie czy choćby uznanie politycznej podmiotowości¹⁴.

Jak się wydaje, w Warszawie tego rodzaju uczucia były szczególnie silne. W stolicy bowiem lista ChZJN odniosła bardzo zdecydowane zwycięstwo, zdobywając siedem z możliwych do zdobycia czternastu mandatów poselskich. Oznaczało to, że nacjonałiści wyraźnie zwyciężyli nad zwolennikami ruchu socjalistycznego (trzy mandaty PPS) oraz reprezentantami mniejszości żydowskiej (dwa mandaty Bloku Mniejszości i jeden Żydowskiego Bloku Demokratyczno-Ludowego)¹⁵. W skali kraju poparcie dla narodowej prawicy rozkładało się nierównomiernie. Bastionami jej wpływów były – obok Warszawy – także Pomorze i Wielkopolska, ale wyraźnie mniej popularna była ona na Lubelszczyźnie, w Świętokrzyskiem i Zachodniej Małopolsce, a zgoła żadnego poparcia nie zdobyła na Polesiu i Wołyniu¹⁶. Z punktu widzenia warszawskich zwolenników endecji umiarkowany jedynie sukces wyborczy

11 *Bajka o zwrocie na prawo*, „Robotnik”, 18 XI 1922.

12 A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 33 i n.

13 A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do zamachu majowego*, Warszawa 1987, s. 325.

14 Ale i socjaliści, choć z innych powodów, także byli negatywnie ustosunkowani wobec Bloku Mniejszości Narodowych; zob. P. Grünbaum, *Blok mniejszości a demokracja*, „Robotnik”, 19 XI 1922.

15 T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923, s. 116–117.

16 Zob. T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat...*, passim.

był wyjątkowo trudno zrozumiały. Mogło się wszak wydawać, że skoro warszawskiej ulicy ton nadają zwolennicy prawicy narodowej, to podobnie powinno być w całym kraju. W ten sposób powstał rozdziew pomiędzy nastrojami warszawskiej ulicy a faktycznymi wynikami wyborów w skali kraju.

Emocje polityków i publicystów

W toku kampanii wyborczej Narodowa Demokracja bardzo ostro atakowała inne ugrupowania, w tym nie tylko lewicę, ale też na przykład PSL „Piast”, któremu przewodził Wincenty Witos. Odbiło się to poważną czkawką po ogłoszeniu ostatecznych wyników, gdyż jedyną potencjalnie stabilną koalicją w nowym parlamencie mogło być właśnie porozumienie endecków z „piastowcami”. Po niełatwych negocjacjach politycznych w końcu listopada udało się dobić targu – porozumiano się co do wyboru szefów obu izb parlamentu. Marszałkiem senatu został Wojciech Trąmpczyński, wybrany z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, natomiast marszałkiem sejmu ludowiec Maciej Rataj. Pozwalało to wierzyć, że w ten sposób tworzą się fundamenty pod stabilną większość rządową, a także większość w Zgromadzeniu Narodowym, które miało niebawem wybrać prezydenta.

Model rządów ukształtowany w konstytucji przyjęło się nazywać „sejmokracją”, co trafnie oddawało wyraźną przewagę władzy ustawodawczej nad wykonawczą, zaprowadzoną w Polsce na wzór konstytucji francuskiej III Republiki. Jeszcze w początkach grudnia 1922 roku powszechne było przekonanie, że najpoważniejszym kandydatem na urząd prezydenta będzie dotychczasowy Naczelnik Państwa. Jednak 5 grudnia 1922 roku Józef Piłsudski oficjalnie odmówił wyrażenia zgody na swoją kandydaturę. Był bowiem zdania, że funkcja prezydenta – która w konstytucji marcowej została sprowadzona do roli niemal czysto reprezentacyjnej – nie odpowiada jego ambicjom politycznym. Samą konstytucję Piłsudski określił wówczas mianem „krótkiej Pani”¹⁷. W takiej sytuacji na porządku dziennym stała przyszłość urzędu prezydenta.

Politycy endecy byli przekonani, że karty są w ich rękach. Rezygnacja Piłsudskiego uważana była za ogromny sukces. Ksiądz Kazimierz Lutosławski pisał wręcz, że to „stanowcza postawa obozu narodowego obaliła Piłsudskiego”¹⁸, co jednak wypada uznać za agitacyjną manipulację. Prawica narodowa ponownie przeceniła własne wpływy. Zamiast budować szerokie poparcie dla endeckiego kandydata na prezydenta, skupiła się na manifestowaniu niechęci do socjalistów i Bloku Mniejszości. Do ostatniej chwili przed głosowaniem próbowano co prawda działać na rzecz uzgodnienia jednego kandydata, który mógłby zgromadzić „znaczną większość głosów polskich”¹⁹, ale bezskutecznie. Tu leżały przyczyny spektakularnej porażki nacjonalistów.

17 A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933). Zarys dziejów politycznych*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 124.

18 Ks. K. Lutosławski, *Po wyborze*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922.

19 *Pod znakiem zapytania*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 9 XII 1922.

Ostatecznie ChZJN jako kandydata na urząd prezydenta zgłosił Maurycego Zamoyskiego, wybitnego działacza Komitetu Narodowego Polskiego i dyplomata, ale jednocześnie największego polskiego posiadacza ziemskiego, którego majątek przekraczał 200 tysięcy hektarów. Była to kandydatura nie do zaakceptowania dla PSL „Piast”, którego głównym postulatem było przeprowadzenie daleko idącej reformy rolnej. Dlatego też ugrupowanie to wystawiło do wyścigu wyborczego Stanisława Wojciechowskiego. Polska Partia Socjalistyczna zgłosiła kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, Blok Mniejszości Narodowych – językoznawcy Jana Baudoina de Courtenay, natomiast PSL „Wyzwolenie” – ministra spraw zagranicznych Gabriela Narutowicza. Ku ogólnemu zdziwieniu po pięciu turach głosowania to właśnie ten ostatni został wybrany na pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej²⁰.

Gabriel Narutowicz był postacią słabo znaną, ale zasłużoną dla odbudowywanego kraju. Jako specjalista od inżynierii wodnej wiele lat spędził w Szwajcarii, został profesorem politechniki w Zurychu. Gdy za współpracę z polskimi ugrupowaniami socjalistycznymi pozbawiono go możliwości wjazdu na terytorium Imperium Rosyjskiego, przyjął też szwajcarskie obywatelstwo. W czasie I wojny światowej zaangażował się stopniowo w działalność polskiej emigracji politycznej, a w 1919 roku powrócił jednak do kraju, przyjął na powrót obywatelstwo i pełnił funkcje ministerialne. Ostatnią było szefowanie polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Z punktu widzenia pokonanej w wyborach prezydenta endecji najpoważniejszą, a rzadko wypowiedaną wprost, wadą Narutowicza były jego powiązania z Józefem Piłsudskim.

Można by długo rozważać, dlaczego – w obliczu rysującej się szansy na sformowanie koalicji rządowej – ChZJN oraz PSL „Piast” nie doszły do porozumienia w sprawie wystawienia jednego kandydata na prezydenta. Adam Próchnik, aktywny polityk PPS, wskazywał, że sytuacja była trudniejsza aniżeli w wypadku podziału stanowiska marszałków obu izb parlamentu: „nie można było dokonać podziału, a oddając jednej ze stron to stanowisko przed zawarciem paktu, oddawano jej od razu klucz sytuacji”²¹. Brak takiego porozumienia był jednak poważnym błędem politycznym. Świadomość tego błędu spowodowała, że wybór Narutowicza był uznawany za dotkliwą prestiżową porażkę prawicy narodowej. Z punktu widzenia jej reprezentantów najtrudniejszy do przełknięcia był fakt, że do wyboru Narutowicza walnie przyczynili się posłowie z Bloku Mniejszości Narodowych. To dało asumpt publicystom związanym z prawicą narodową do bardzo gwałtownego ataku na nowo wybranego prezydenta. Ataków pełnych demagogii, nieprawdziwych informacji i przewrotnej argumentacji.

„Głosów polskich 256 przeciw p. Narutowiczowi, głosów polskich tylko 186 za p. Narutowiczem, czyli o pełnych 70 mniej głosów polskich, ale za to dodatek

20 Biblioteka Sejmowa, Zgromadzenie Narodowe II RP (1921–1935), Protokół Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 9 grudnia 1922, b.p.

21 A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 123–124.

103 głosów obcych narodowości, żydowsko-niemiecko-ukraińskich, które rozstrzygnęły i narzuciły większości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym i narodowi polskiemu p. Narutowicza na Prezydenta” – pisał w „Rzeczpospolitej” Stanisław Stroński w sławetnym tekście *Ich prezydent*. „Wybór ten, zdumiewająco bezmyślny, wyzywający, jątrzący, wytwarza stan rzeczy z którym większość polska musi walczyć i na podstawie którego żadną miarą nie stanie do pracy państwowej, bo to byłoby tylko utrwalaniem rozstroju i zagładą podstawowych pojęć, któreimi stoją narody”²² – puentował. Temu ostremu tonowi zawtórowały inne gazety narodowe, na czele z „Gazetą Warszawską” czy „Gazetą Poranną 2 Grosze”. Co ważne, wszystkie te teksty w gruncie rzeczy stanowiły publicystyczne przetworzenie tez sformułowanych w „Oświadczeniu Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej”, podpisanym przez liderów tej koalicji²³.

Retoryka ataku na Narutowicza jest z dzisiejszego punktu widzenia szokująca. Polityka tego odsądzano od czci i wiary jako rzekomego „kandydata żydowskiego”, czyli wprost – „niepolskiego” i „narzuconego”. Były to semantyczne nadużycia – ani bowiem kandydatury Narutowicza nie wystawili politycy żydowscy, ani nie można było podważyć jego polskiego pochodzenia, ani też w końcu demokratyczna procedura wyborcza nie została w żadnym punkcie złamana. Sformułowane przez Strońskiego wezwanie do walki i „niestawiania do pracy państwowej” w zamyśle autora miało zapewne na celu głównie zwarcie szeregów ChZJN i – przede wszystkim – ukrycie rzeczywistych przyczyn porażki endeckiego kandydata na prezydenta. Jednak odczytywane literalnie mogło stanowić wezwanie do masowego protestu przeciwko legalnie wybranemu prezydentowi.

W podobny sposób była konstruowana argumentacja publicysty „Gazety Warszawskiej”. Pisząc o Narutowiczu, stwierdzał on, że „litera prawa stoi za nim. Ale faktem jest i pozostanie, że prawo moralne, wola narodu polskiego nie stoi za nim”. W poincnie swego tekstu dowodził, że winni porażki Zamoyckiego byli ludowcy: „Polskie Stronnictwo Ludowe «Piast» zapewne dziś samo sobie musi powiedzieć, że ją zbyt sprytnie rachuby partyjne i ambicja osobista nieco za daleko zaprowadziły”²⁴. A zatem szło przede wszystkim o obarczenie winą „Piasta” za nieudolne prowadzenie negocjacji w sprawie wspólnego kandydata na prezydenta. Niejako „przy okazji” brutalnie zanegowana została prawomocność wyboru Narutowicza na prezydenta.

Dwa powyższe przykłady dobrze pokazują sposób myślenia publicystów endeckich. Świetnie posługując się piórem, stosowali oni przewrotną argumentację, która miała przede wszystkim uzasadnić porażkę wyborczą. Grając na masowych emocjach, przyczyniali się jednak do wyraźnego podniesienia temperatury życia politycznego.

Pojawienie się w oficjalnym obiegu argumentów tak silnie delegitymizujących Narutowicza nie było jedyną przyczyną wydarzeń, które miały nastąpić,

22 S. Stroński, *Ich prezydent*, „Rzeczpospolita”, 10 XII 1922.

23 *Oświadczenie Chr. Zw. Jedn. Nar.*, „Kurier Warszawski”, 10 XII 1922.

24 *Wybór prezydenta i jego skutki*, „Gazeta Warszawska”, 10 XII 1922.

ale trzeba uznać je za ważny katalizator. Przyczyniły się one do wyzwolenia pewnej politycznej energii powiązanej ze społeczną frustracją o zróżnicowanym podłożu. Dość wspomnieć, że przez pierwsze lata swojego funkcjonowania II Rzeczpospolita zmagiała się z chronicznym deficytem budżetowym, sytuacja międzynarodowa była niesprzyjająca, a niepewność jutra potęgowała się wraz z rosnącą inflacją. Symboliczne wydaje się na przykład, że o ile w początku 1922 roku najwyższym nominałem znajdującym się w obiegu był banknot 5000 marek polskich, o tyle na koniec roku był to już banknot o nominale 50 000 marek. W takiej sytuacji warszawska ulica przypominała beczkę prochu, nad którą politycy i publicyści bawili się zapałkami.

9 grudnia – spontaniczny protest

W sobotę 9 grudnia 1922 roku cały kraj czekał na wynik wyborów prezydenta. Pięć tur głosowania przeciągnęło się aż do godziny 1930. Dopiero wtedy Gabriel Narutowicz zdobył wymaganą większość, a także zgłosił gotowość objęcia urzędu. W tym samym czasie na ulicy Wiejskiej 6/8, przed gmachem Sejmu, w którym za czasów carskich mieścił się Aleksandryjsko-Maryjski Instytut Wychowania Panien, kilkaset osób w napięciu oczekiwało na wyniki. Wśród zgromadzonych dominowali studenci i młodzi mężczyźni. „Nie chcemy takiego prezydenta! Nie znamy go! Precz z żydami [sic]!”²⁵ – mieli zakrzyknąć akademicy na wieść o wyborze Narutowicza, wedle relacji „Gazety Porannej 2 Grosze”. Natomiast według „Robotnika”: „Kiedy do tłumu tego doszła wieść wyborze p. Narutowicza, rozległy się okrzyki: Precz z Narutowiczem! – Z innej strony wznoszono okrzyki na cześć nowego prezydenta”²⁶.

Szybko się okazało, że przeciwników kandydatury Narutowicza jest więcej. Bójka wisiała na włosku, ale w odpowiedniej chwili do akcji przystąpiła policja, rozdzielając demonstrantów i wypierając ich z ulicy Wiejskiej. Na dłuższą metę działania te zakończyły się jednak tylko częściowym powodzeniem. „Na placu Trzech Krzyży uformował się pochód manifestujących przeciwko nowemu prezydentowi”. Wedle dziennikarzy socjalistycznych „startł się on z bardzo liczną gromadą obywateli, manifestujących za p. Narutowiczem”²⁷. W taki sposób rozpoczęły się zamieszki, w których starli się przeciwnicy i zwolennicy nowo wybranej głowy polskiego państwa. Najpewniej ci pierwsi musieli mieć poważną przewagę liczebną, bowiem zamieszki na placu Trzech Krzyży nie trwały zbyt długo.

Przeciwnicy kandydatury Narutowicza spontanicznie skierowali się pod kamienicę w Alejach Ujazdowskich 33, gdzie do demonstrantów przemówił Józef Haller. Był on najpewniej pierwszym poważnym politykiem prawicy, który z aprobatą odniósł się do żywiołowych demonstracji. Ten bohater walk o niepodległość i poseł do Sejmu z warszawskiej listy ChZJN uważany

25 *Manifestacje z powodu rezultatów wyborów*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 10 XII 1922.

26 *Wybryki domorosłych „faszystów”*, „Robotnik”, 10 XII 1922.

27 Tamże.

był za autorytet, swoisty rodzaj symbolicznej przeciwwagi dla Piłsudskiego. Kunszt militarny Marszałka przeciwstawiano właśnie – niewątpliwym zresztą – osiągnięciom Hallera, organizatora II Brygady Legionów, Armii Polskiej we Francji, a także Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej w krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej. Zwłaszcza świeże wspomnienie jego bojowych czynów sprzed dwóch lat, gdy prowadził do boju ochotników Warszawy, zaskarbiło mu ogromną popularność wśród nacjonalistycznej młodzieży stolicy. Haller przemówił do zgromadzonych: „Rodacy i towarzysze broni! Wy, nie kto inny, swoją piersią bohaterską osłaniałście, jakby twardym murem, granice Rzeczypospolitej, roгатki Warszawy. W swoich czynach chcieliście jednej rzeczy, Polski! Polski wielkiej, niepodległej. W dniu dzisiejszym Polskę, o którą walczyliście, sponiewierano. Odruch wasz jest wskaźnikiem, iż obudzenie narodu, którego jesteście rzecznikiem, rośnie i przybiera jak fala”²⁸. Co szczególnie istotne, „mówca zapewnił, że jest i będzie zawsze z tymi, którzy czuwają nad dobrem i honorem Polski”²⁹. Tym samym symbolicznie uprawomocnił demonstracje. Wiele lat później wypierał się jednak swojej roli jako czynnika podgrzewającego atmosferę w stolicy, wskazując, że to „furia agitatorów lewicowych rzuciła się na Związek Ludowo-Narodowy”³⁰. Nie było to jednak zgodne z prawdą. Oto bowiem w ślady Hallera poszli dwaj inni politycy endeccy cieszący się autorytetem młodzieży: Antoni Sadzewicz i Mieczysław Trajdos. Niedługo później obaj z wigorem przemawiali pod lokalem „Gazety Porannej z Grosze” (ten pierwszy był jej redaktorem naczelnym) na ulicy Zgoda³¹.

Gęstniejący tłum przeciwników Narutowicza skierował się z placu Trzech Krzyży Nowym Światem na północ i dalej Krakowskim Przedmieściem aż pod Pałac Rady Ministrów (dzisiejszy Pałac Prezydencki), gdzie manifestowano niezadowolenie z wyboru prezydenta. Bardzo prawdopodobne, że kluczowe znaczenie dla wyboru tej trasy miał fakt, że sam prezydent elekt zamieszkiwał w nieodległym Hotelu Europejskim i to pod jego oknami można było manifestować wrogość wobec jego osoby.

Na tym jednak wydarzenia 9 grudnia 1922 roku się nie skończyły. Tłum młodych mężczyzn przemaszzerował z Krakowskiego Przedmieścia na plac Dąbrowskiego, a ściślej, pod redakcję „Kurierza Porannego” (Marszałkowska 148) – pisma, które było jednym z najważniejszych dzienników stołecznych, nieukrywającym przy tym sympatii demokratyczno-lewicowych i powiązań z piłsudczykami³². Trudno stwierdzić, jak liczne było to zgromadzenie, endecka „Gazeta Warszawska” pisała aż o 5000 manifestantów, co wydaje się przesadzone³³. W lokalu gazety wybito szyby, ale do dalszych zajęć nie dopuściła

28 *Manifestacje z powodu rezultatów wyborów*, „Gazeta Poranna z Grosze”, 10 XII 1922.

29 Tamże.

30 J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 234.

31 *Manifestacje z powodu rezultatów wyborów*, „Gazeta Poranna z Grosze”, 10 XII 1922.

32 A. Paczkowski, *Prasa polska 1918-1939*, s. 66; tenże, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*, Warszawa 1983, s. 154-155.

33 *Manifestacje z powodu wyniku wyborów*, „Gazeta Warszawska”, 10 XII 1922.

policja. To zapewne jej obecności należy również zawdzięczać to, że pod lokalem Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS przy Alejach Jerozolimskich 6 tłum demonstrantów ograniczył się jedynie do werbalnego wyrażania wrogości wobec socjalistów. W końcu pochód dotarł pod redakcję popularnej endeckiej „Gazety Porannej 2 Grosze”, gdzie wysłuchano wspomnianych przemówień Sadzewicza i Trajdosa, a także wznoszono okrzyki³⁴.

Następnego dnia to właśnie „Gazeta Poranna 2 Grosze” pisała, że wieczorem 9 grudnia „odbył się cały szereg samorzutnych manifestacji, wszystkie nacechowane godnością i zrozumieniem, że narodowi polskiemu żydzi [sic!] rzucili wyzwanie”³⁵. Jest więcej niż dyskusyjne, czy wybijanie szyb w redakcjach gazet reprezentujących inną linię polityczną jest nacechowane godnością. Nie mniej bałamutne było interpretowanie wyboru Narutowicza jako „kandydata żydowskiego”. Natomiast rzeczywiście wiele wskazuje na to, że manifestacje, do których doszło na warszawskich ulicach w dzień wyboru Gabriela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej, były spontaniczne. Świadczy o tym choćby cokolwiek chaotyczny ich przebieg. Tłum kierował się wszak w różne punkty miasta, a klientela polityczna endecji była wyborem Narutowicza zwyczajnie zaskoczona. Nie sposób jednak nie zauważyć, że ważni politycy endeccy (przede wszystkim Haller) dodali protestującym animuszu. Wolno sądzić, że gdyby przemawiali w spokojniejszym duchu, nie doszłoby do eskalacji napięcia. Stało się jednak dokładnie odwrotnie.

10 grudnia – gniew zorganizowany

„Dziś w Alei 3-go Maja o godz. 12 w południe odbędzie się wielki wiec, na którym przemawiać będą wybitni działacze narodowi. Warszawa nie zawiedzie! Rękawicę rzuconą społeczeństwu podejmie w spokoju z godnością, lecz z zamiarem wytrwania i aż do końca prowadzić będziemy walkę!”³⁶ – donosiła „Gazeta Poranna 2 Grosze” 10 grudnia 1922 roku. Świadczyło to o chęci zdyskontowania protestów dla bieżących celów politycznych. Tym razem nie mogło już być mowy o spontanicznym działaniu. Zwołanie wiecu w Alei 3 Maja (stanowiącej ówczesnie przedłużenie Alej Jerozolimskich na odcinku od Nowego Świata do mostu Poniatowskiego) było wszak nie tylko działaniem zaplanowanym, ale również potwierdzonym autorytetem „wybitnych działaczy narodowych”. Politycy i publicyści prawicy narodowej świadomie dążyli do dalszego rozkołysania nastrojów warszawskiej ulicy.

Niewątpliwie 9 grudnia 1922 roku na ulicach Warszawy dominował duch spontanicznego, pełnego energii protestu wobec wyboru Gabriela Narutowicza. Rozbudzone nastroje ulicy były co prawda w znacznej mierze konsekwencją działań propagandowych z czasu kampanii wyborczej, ale wybór Narutowicza wytworzył na ulicach Warszawy nową dynamikę polityczną.

34 Wybryki domorosłych „faszystów”, „Robotnik”, 10 XII 1922.

35 Wielki wiec, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 10 XII 1922.

36 Tamże.

Liderzy ruchu nacjonalistycznego nie mogli przejść obok niej obojętnie. Oto bowiem nadarzała się okazja nie tylko do odwrócenia uwagi od porażki Zamojskiego, ale też do jeszcze mocniejszego zwarcia szeregów własnego obozu politycznego.

Warto zwrócić uwagę, że wiec w Alei 3 Maja nie był jedynym działaniem w tym kierunku. Na 10 grudnia zaplanowanych zostało – w różnych dzielnicach Warszawy – wiele zebrań członków i sympatyków Związku Ludowo-Narodowego, najważniejszej siły polskiego obozu narodowego³⁷. Ponadto blisko związane z endecją – ale organizacyjnie niezależne od kierownictwa politycznego ChZJN – Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu Polskiego „Rozwój” wydało niezwykle agresywną odezwę, wzywającą do mocnej odprawy „żydowsko-masońskiego zamachowi na godność i honor Narodu Polskiego”. Swoich członków i sympatyków „Rozwój” wezwał na wiec do warszawskiej siedziby towarzystwa przy placu Trzech Krzyży (Żurawia 2), „w celu omówienia szczegółów tej pracy”, na 10 grudnia na godzinę 16.00³⁸.

Tak jak zaplanowano, wiec endecki w Alei 3 Maja rozpoczął się w południe 10 grudnia. Według endeckiej prasy było to „wielotysięczne zgromadzenie” i zważywszy na planowy charakter tej imprezy, wydaje się to prawdopodobne. W czasie zgromadzenia „przemawiali liczni mówcy spośród młodzieży akademickiej oraz poseł prof. St[anisław] Grabski”³⁹. Sam Grabski we wspomnieniach odżegnywał się od zaangażowania w organizację wiecu. Opisywał natomiast, że 10 grudnia 1922 roku na ulicach stolicy ujrzał „tłumy młodzieży nie tylko uczącej się, lecz i rękodzielniczej oraz kupieckiej, zbierające się w Alejach Jerozolimskich i na placu Trzech Krzyży około przygodnych mówców, wśród których nie było jednak żadnego ze znanych mi działaczy Związku Ludowo-Narodowego, nawołujących do narzucenia siłą Sejmowi zasady, że Polską mogą tylko Polacy rządzić”⁴⁰. Tymczasem prasa endecka – zarówno „Gazeta Warszawska”, jak i „Gazeta Poranna 2 Grosze” – zgodnie wskazują na to, że Grabski w trakcie wiecu przemawiał, choć treść jego wystąpienia nie została odnotowana. Wypada tu zauważyć, że przemówienie kolejnego poważnego polityka nacjonalistycznego, cieszącego się poważnym autorytetem, stanowiło kolejny ogromnie ważny czynnik legitymizujący niezadowolone manifestowane przez młodzież narodową. Nie sposób tego zlekceważyć. Grabski nie był zresztą jedynym spośród polityków narodowych, którzy zdecydowali się zabrać głos w trakcie demonstracji 10 grudnia.

Z Alei 3 Maja manifestanci przemaszerowali, tak jak poprzedniego dnia, pod nieodległą kamienicę w Alejach Ujazdowskich 33, gdzie mieszkał generał Józef Haller. Pod jego domem około godziny 14.00 najpierw zabrał głos poseł ZLN Konrad Ilski. Następnie z balkonu do manifestantów przemówił sam Haller. „Zobrazował obecną sytuację, wytworzoną przez narzucenie Polsce

37 *Związek ludowo-narodowy*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 10 XII 1922.

38 *Rodacy!*, „Gazeta Warszawska”, 10 XII 1922.

39 *Warszawa po wyborze prezydenta*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922.

40 S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, opr. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 209–210.

prezydenta głosami obcych i wrogich nam narodowości” – pisała „Gazeta Poranna 2 Grosze”. „Mówca nawoływał do walki z wrogami przez popieranie swoich, a więc unikanie żydów [sic!], wyrażając w końcu nadzieję, że o ile obecny odruch stolicy nie będzie słomianym ogniem – zwyciężymy”. W odpowiedzi na słowa Hallera manifestanci mieli entuzjastycznie odśpiewać *Rotę*, a następnie – przy akompaniamencie okrzyków atakujących ugrupowania lewicowe i ludowe – przemaszzerować pod sejm. Tam z kolei głos zabrał charyzmatyczny kapłan ksiądz Marceł Nowakowski, poseł ZLN, którego przemówienie „przyjęto burzą oklasków”⁴¹. Po tej sekwencji przemówień stonkowo zdyscyplinowany do tej pory pochód uległ pewnej dezorganizacji.

Pomiędzy godziną 16 i 17 w siedzibie Towarzystwa „Rozwój” rozpoczął się wiec, będący niewątpliwą demonstracją sprzeciwu wobec wyboru Narutowicza. Trudno wszak mówić o jakiegokolwiek dyskusji (choć przecież była ona zapowiadana) w sytuacji tak daleko posuniętego politycznego rozgorączkowania. Część uczestników tego zgromadzenia udała się następnie pod Hotel Europejski, by pod oknami Narutowicza (nie wiadano, że przeniósł się w międzyczasie do Łazienek) ponownie wznosić okrzyki i urządzić „kocią muzykę”. Tam też ponownie przemawiali posłowie ChZJN. Po drodze manifestanci znów przeszli obok poselstwa włoskiego na placu Dąbrowskiego, gdzie „wznoszono okrzyki na cześć Mussoliniego i Włoch”⁴². Wedle relacji „Robotnika” pochód miał się okazać wątpliwym sukcesem, ponieważ „znalazła się liczna, gdyż około 1000 osób licząca grupa, która wznosiła w pochodzie okrzyki przeciwko reakcji, endecji i jej zamachom”⁴³. Trudno jednak uznać to za coś więcej, aniżeli próbę osłabienia ogólnego wrażenia, jakie przyniosły wydarzenia z 10 grudnia 1922 roku. Warszawskie ulice zostały bowiem politycznie zdominowane przez agresywną agitację nacjonalistyczną.

Dziesiątego grudnia w Warszawie zadziały dwa ważne czynniki, które spowodowały rozzuchwalenie radykalnych działaczy prawicowych. Po pierwsze, niedwuznacznego poparcia politycznym manifestacjom młodzieży udzielili ważni politycy: Grabski, Haller i inni posłowie ChZJN. W czasie debaty sejmowej 14 grudnia 1922 roku poseł ZLN Stanisław Stroński twierdził, że politycy ci „nawoływali do pracy, a nie do zaburzeń”⁴⁴, co było czytelnym odcięciem się politycznego kierownictwa prawicy od ulicznych demonstracji. Sęk jednak w tym, że nie dało się zaobserwować jakichkolwiek efektów tych rzekomo tonujących działań – było wręcz przeciwnie. „Słowa [przemówienia] p. Hallera od razu w tłumie komentowano w ten sposób, że «gdy tylko zajdzie potrzeba, broń się znajdzie». Takie zapewnienie padło podobno z ust adiutanta generała”⁴⁵ – pisał „Robotnik”. Do rewelacji socjalistycznego dziennika należy naturalnie podchodzić z dużą dozą sceptycyzmu. Jeżeli

41 *Warszawa po wyborze prezydenta*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922.

42 Tamże.

43 *Zamach na praworządność i konstytucję*, „Robotnik”, 11 XII 1922.

44 Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej 14 grudnia 1922 r., s. IV/13.

45 *Zamach na praworządność i konstytucję*, „Robotnik”, 11 XII 1922.

jednak przemówienie Hallera z 10 grudnia przypominało jego głos z dnia poprzedniego, to można podejrzewać, że pozostawiało duży margines do różnych interpretacji i rodzenia się podobnych plotek. Charakterystyczne jest, że to właśnie 10 grudnia nasiliła się liczba ekscesów antyżydowskich. W czasie wspomnianej sejmowej debaty z 14 grudnia mówił o tym poseł Bloku Mniejszości Narodowych Apolinary Hartglas⁴⁶, a po latach także – na kartach swoich wspomnień – lider PSL „Wyzwolenie” Stanisław Thugutt⁴⁷.

Tutaj dochodzimy do drugiego czynnika, ważnego dla rozwoju sytuacji w Warszawie. Otóż – co jest uderzające w relacjach prasowych z 10 grudnia – z ulic stolicy niemal zupełnie zniknęły służby porządkowe. „Robotnik” wprost stwierdzał, że „rozzuchwalenie «faszystów» warszawskich, dowodzonych głównie przez młodocianych akademików, wzmogło się wobec nie dość energicznego postępowania władz⁴⁸. Nawet jeżeli „Robotnika” trzeba uznać za źródło tendencyjne, to wypada zauważyć, że prasa endecka również stwierdzała fakt wystąpienia zamieszek: „Niestety, pewne nieodpowiedzialne elementy skorzystały z ogólnego podniecenia i dopuściły się ekscesów, wprawdzie nieszkodliwych, ale mimo to nielicujących z powagą chwili. Nie pochwalimy tych wystąpień i jesteśmy im przeciwni” – stwierdzała „Gazeta Poranna 2 Grosze”. Lecz nawet tak pokojowa deklaracja została okraszona agresywnym dodatkiem: „ostrzegamy jednak, że i cierpliwość tak spokojnego narodu jak nasz – może się wyczerpać⁴⁹. Wszystko to rysowało niedobre perspektywy na kolejny dzień, 11 grudnia. Tego dnia w południe w gmachu parlamentu przy Wiejskiej prezydent elekt miał złożyć ślubowanie prezydentkie i tym samym oficjalnie rozpocząć urzędowanie.

11 grudnia – uliczna bitwa

„Na dzień dzisiejszy «Chjena» zapowiadała dalsze demonstracje” – pisał „Robotnik” w wydaniu z 11 grudnia. „Od godz. 7 rano mają się zwolennicy «Chjenu» gromadzić przed tow. «Rozwój», aby stamtąd pójść pod Sejm i po prostu nie wpuszczać członków Zgromadzenia Narodowego do gmachu sejmowego⁵⁰. Wypada tu podkreślić, że choć organizatorów wspomnianego wiecu w Towarzystwie „Rozwój” uznawano za sympatyków obozu narodowego, to jednocześnie nie byli oni bezpośrednio związani z kierownictwem ChZJN⁵¹. Jest to o tyle istotne, że nie sposób przypisać w ten sposób wprost odpowiedzialności za wydarzenia 11 grudnia parlamentarnej koalicji prawicowej.

Tego bowiem dnia od samego rana blokowana była trasa przejazdu Narutowicza do Sejmu – budynek parlamentu został faktycznie oblężony przez

46 Sprawozdanie stenograficzne z 4. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 14 grudnia 1922 r., s. IV/13.

47 S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 144.

48 *Zamach na praworządność i konstytucję*, „Robotnik”, 11 XII 1922.

49 *Warszawa po wyborze prezydenta...*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 11 XII 1922.

50 *Zamach na praworządność i konstytucję*, „Robotnik”, 11 XII 1922.

51 T. Dymowski, *Moich 10 lat w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1928, s. 106-113, za: K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu*, Warszawa 1989, s. 95-96.

jego przeciwników. Jak relacjonował „Robotnik”, „w lokalu «Rozwoju» rezydował sztab, w którym rej wodził (...) p. [Antoni Zenon] Opęchowski. Według z góry opracowanego planu formowano z przybyłych wyrostków i wszelkich mętów społecznych oddziały bojowe, które poustawiano w dzielnicy przylegającej do gmachu sejmowego”. Według dziennikarzy organu PPS szło o to, „aby zamknąć wszystkie drogi z miasta na ul. Wiejską i nie dopuścić na Zgromadzenie ani posłów, ani gości, ani Prezydenta Rzeczypospolitej”⁵². Jakkolwiek można mieć pewne wątpliwości co do szczegółów relacji „Robotnika”, to pewna wydaje się przede wszystkim informacja o tym, że blokada parlamentu została uprzednio pieczołowicie przygotowana. Widać tu charakterystyczną ewolucję, jaka zaszła pomiędzy 9 a 11 grudnia 1922 roku. Protesty zaczynały się od spontanicznego, chaotycznego manifestowania niezadowolenia, by zamienić się w zorganizowane i coraz bardziej agresywne działania. Ton nadawali im „młodzieniaszkowie z biało-amarantowymi opaskami na ramionach”⁵³, tak bowiem „Robotnik” charakteryzował nieformalne pracownicze bojówki.

„Gazeta Poranna 2 Grosze”, relacjonując wydarzenia tego dnia, pisała, że „posłowie i dziennikarze z trudem przedostawali się do Sejmu, zniewoleni przebijając się przez tłum demonstrantów i kordony policyjne; jedni i drudzy przepuszczali każdego po wylegitymowaniu się”⁵⁴. W istocie jednak ten sam tytuł zaprzeczał sobie, pisząc nieco dalej, że „posłów i senatorów z PPS i Wyzwolenia, a także żydów [sic!], nie chciano dopuścić do gmachu sejmowego”⁵⁵. To ostatnie stwierdzenie wskazuje jasno, że nie każdy parlamentarzysta był przepuszczany.

Trudno jednoznacznie powiedzieć, jaki był cel zablokowania dróg do Sejmu. Według Danuty Pacyńskiej, autorki napisanej w połowie lat sześćdziesiątych książki o zabójstwie Gabriela Narutowicza, szło o to, by prezydent elekt spóźnił się na posiedzenie więcej niż kwadrans, a zatem tyle, by marszałek Rataj mógł uznać to za odmowę przyjęcia godności prezydenckiej⁵⁶. Jest to jednak tłumaczenie mało przekonujące. Po pierwsze, posiedzenie Zgromadzenia Narodowego rozpoczęło się w istocie kwadrans po pierwotnie zaplanowanym terminie i odbyło się to bez szkody dla legalności zaprzysiężenia⁵⁷. Po drugie, Narutowicz już 9 grudnia wyraził wolę przyjęcia stanowiska⁵⁸. W istocie zatem celem była jak najbardziej wymowna manifestacja siły ze strony prawicy narodowej. Jest sprawą otwartą, co miało być jej efektem. Może „zmiękczenie” Narutowicza i skłonienie go do rezygnacji w ostatniej chwili? Maciej Rataj w pamiętniku wspomina, że Prezydent liczył się z możliwością odejścia⁵⁹.

52 *Dzień wczorajszy. Zbiórka band faszystowskich*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

53 Tamże.

54 *Dzień wczorajszy w Sejmie*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

55 *Wczorajsze zajścia*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

56 D. Pacyńska, *Śmierć prezydenta...*, s. 66.

57 Biblioteka Sejmowa, Zgromadzenie Narodowe II RP (1921–1935), Protokół Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 9 grudnia 1922, b.p.

58 P. Narutowicz *przyjął wybór*, „Robotnik”, 10 XII 1922.

59 M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, opr. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 124.

A może szło o „zmiękczenie” PSL „Piast” i w ten sposób budowę podwalin pod przyszłą koalicję parlamentarną? Istniał też cień szansy, że efekty manifestacji okażą się w jakiś sposób podobne do tych podjętych przez Mussoliniego w czasie „marszu na Rzym” i utorują prawicy drogę do legalnego przejęcia rządów. Tego rodzaju rozważania pozostają jednak w sferze spekulacji.

Prezydent Narutowicz dotarł ostatecznie do Sejmu spóźniony i upokorzony. W czasie jazdy otwartym powozem z Belwederu do Sejmu obrzucono go pigułkami śniegu i kawałkami lodu, a drogę jego przejazdu zatarasowano ławkami. W tym samym czasie policja zaprezentowała zdumiewającą bierność, przez dłuższą chwilę nieomal uchylając się od obowiązku zapewnienia mu bezpieczeństwa⁶⁰. Ostatecznie jednak przejazd Narutowicza stał się możliwy dzięki bardziej energicznym działaniom służb porządkowych i eskorcie zapewnionej mu przez żołnierzy 1. pułku szwoleżerów⁶¹.

Warto w tym miejscu podkreślić, że dość symboliczna dla całego aparatu państwowego była postawa zajęta przez Prezesa Rady Ministrów Juliana Nowaka. Premier, zamiast skorzystać z godności towarzyszenia prezydentowi elekto- wi w drodze na zaprzysiężenie, uchylił się od tego pod byle pretekstem, a jego miejsce zajął szef protokołu dyplomatycznego Stefan Przeździecki⁶². W ten sposób do czynników sprzyjających rozprężeniu sytuacji wewnętrznej w państwie – obok sporej grupy tych już wymienionych – trzeba w tym miejscu dodać bierność administracji rządowej. Przejściowy gabinet Nowaka uważał, że to „wybory parlamentarne stanowiły podstawowe zadanie rządu”⁶³. Wypełniwszy swój najważniejszy obowiązek, Nowak nie wykazywał ambicji uspokojenia sytuacji. Jak wspominał po latach Wincenty Witos, bierna postawa premiera wywoływała prawdziwą wściekłość parlamentarzystów lewicy⁶⁴.

„Gazeta Poranna z Grosze” wyraźnie podkreśliła, że podczas ceremonii zaprzysiężenia Narutowicza „posłowie Bloku narodowego nie zjawili się na sali obrad”⁶⁵. Szło tu jedynie o dalszą manifestację polityczną. Nikt z parlamentarzystów prawicy nie mógł bowiem mieć złudzeń, że istnieją podstawy do prawnego podważenia wyboru Narutowicza. Krótkie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zakończyło się zresztą już o godzinie 12.30. Świeżo zaprzysiężony prezydent zjadł śniadanie w towarzystwie marszałka Rataja, po czym, niedługo później, w asyście szwoleżerów, udał się w drogę powrotną do Belwederu⁶⁶.

W międzyczasie jednak atmosfera na ulicach gwałtownie się zaostrzyła, a areną burzliwych starć stał się plac Trzech Krzyży. Tam bowiem agresywne bojówki prawicowe użyły siły wobec zmierzających na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego parlamentarzystów lewicy. Kilka ciosów kijem otrzymał

60 *Przejazd Prezydenta Narutowicza*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

61 *Wczorajsze zajścia*, „Gazeta Poranna z Grosze”, 12 XII 1922.

62 S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1992, s. 167-168.

63 J. Faryś, *Gabinet Juliana Ignacego Nowaka*, w: *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski odrodzonej 1918-1939*, red. J. Faryś, A. Wątor i H. Walczak, Szczecin 2011, s. 122.

64 W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 31.

65 *Zaprzysiężenie p. Narutowicza*, „Gazeta Poranna z Grosze”, 12 XII 1922.

66 *Uroczystość zaprzysiężenia w Sejmie*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

sześcioletni senator Leon Misiólek, a sędziwy senator Bolesław Limanowski oraz towarzyszący mu posłowie Ignacy Daszyński i Rajmund Jaworowski zostali zmuszeni do salwowania się ucieczką. Ci trzej ostatni, niezwykle wpływowi politycy PPS, zmierzając do Sejmu z siedziby warszawskiego komitetu PPS przy Alejach Jerozolimskich 6, schronili się przed agresywnym tłumem w bramie kamienicy przy placu Trzech Krzyży 10. Relacjonując te wydarzenia, „Robotnik” zarysował efektowną, choć przecież nietrafną, paralelę: „dom ten przy pl. Trzech Krzyży ma już swoje tradycje rewolucyjne. Mianowicie podczas demonstracji 1 maja 1898 r. schronił się w nim tłum robotniczy przed atakiem kozackim, wszyscy zostali wówczas aresztowani”⁶⁷.

W międzyczasie w sukurs nestorom polskiego socjalizmu próbowali przyjść posłowie Zygmunt Kazimierz Piotrowski oraz Zygmunt Żuławski, jednak bezskutecznie. Nie dość jednak na tym: według relacji „Robotnika” Piotrowski został ciężko pobity i okradziony. Oprócz tego pobici zostali poseł PPS Władysław Uziębło, a także senator Mojżesz Deutscher, senator rabin Lejb Kowalski i poseł PSL „Piast” Marian Szydłowski⁶⁸. Na odsiecz udało się jednak ruszyć Jaworowskiemu, który wymknął się tylnym wyjściem z kamienicy przy placu Trzech Krzyży. *Ad hoc* zorganizowano wiec na podwórzu nieodległego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, na którym przemawiał między innymi poseł Kazimierz Pużak⁶⁹. Dla dalszego rozwoju wydarzeń poważne znaczenie miała obecność na wiecu Józefa Łokietka, który sprawował w owym czasie funkcję stołecznego szefa Milicji PPS, czyli faktycznych socjalistycznych bojówek⁷⁰. Na wieść o zablokowaniu polityków socjalistycznych w bramie na placu Trzech Krzyży ruszył pochód robotniczy, osłaniany najpewniej przez socjalistyczne bojówki pod wodzą Łokietka właśnie⁷¹.

Wedle relacji „Gazety Polskiej z Grosze” „bojówka socjalistyczna, w sile kilkuset zbrojnych w rewolwery zbirów (...) przypuściła też natychmiast szturm do wspomnianego domu [plac Trzech Krzyży 10]. Strzelając salwami, zdołała bezbronny tłum [tzn. bojówki prawicowe] na chwilę rozproszyć”⁷². Trudno powiedzieć, jaką skalę miało użycie broni przez bojówki PPS. Można sądzić, że faktycznie były one nie najgorzej uzbrojone, ale trudno sobie wyobrazić, by faktycznie „strzelano salwami”, a też i zorganizowany tłum prawicowych demonstrantów bez wątpienia nie był „bezbronny”. Relacja „Robotnika” przedstawia dokładnie odwrotną wersję. To w chwili uwalniania Limanowskiego i Daszyńskiego „z tłumy faszystów posypały się gęste strzały rewolwerowe, skierowane wyraźnie w kierunku naszych towarzyszy (...). Strzały trwały kilkanaście sekund i ustały”⁷³. Niewątpliwie jest to, że udało się dopro-

67 *Napady na pl. Trzech Krzyży*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

68 Tamże.

69 *Uwolnienie tow. Limanowskiego i Daszyńskiego*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

70 Zob. P. Rzewuski, *Józef Łokietek vel „Doktor Łokietek”. Między polityką a światem przestępczym*, „Almanach Warszawy”, 2016, t. 10, s. 297–310.

71 J. Rawicz, *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka*, Warszawa 2014, s. 34 i n.

72 *Wczorajsze zajścia*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

73 *Uwolnienie tow. Limanowskiego i Daszyńskiego*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

wadzić do uwolnienia obu polityków. Nie obyło się przy tym bez walki wręcz, w ruch poszły pięści i kije. Wszystko wskazuje na to, że padły również strzały. Najpewniej strzelały obie strony, ale bardziej prawdopodobne wydaje się, że wymianę strzałów faktycznie zainicjowały bojówki socjalistyczne.

Ostatecznie obu politykom nic się nie stało i niebawem zdołali oni dotrzeć do nieodległego budynku Sejmu. Ale walki wcale się nie zakończyły. Według „Robotnika”, gdy pepeesowcy wycofywali się z placu Trzech Krzyży ku Alejom Jerozolimskim, „oddział kilkudziesięciu chjenistów z wyciągniętymi rewolwerami zaczął strzelać zdradziecko z tyłu do naszych towarzyszy. Strzelano bez ustanku przez dziesięć minut. Zabito jednego towarzysza – robotnika. Dwudziestu kilku raniono”⁷⁴. Jak się okazało, śmiertelnie ugodzony w głowę został Jan Kałuszewski, rzeźnik z Woli, w robotniczym pochodzie dzierżący sztandar. Stało się to na placu Trzech Krzyży, na skrzyżowaniu ulicy Książęcej i Nowego Świata⁷⁵. „Gazeta Poranna 2 Grosze” konsekwentnie twierdziła, że „cała odpowiedzialność za przelaną krew i ekscesy spada na bojówkę socjalistyczną”⁷⁶, ale nie sposób zgodzić się z taką interpretacją. Wydaje się pewne, że w bitwie na placu Trzech Krzyży strzały padały z obu stron. Natomiast strzał w stronę dzierżącego sztandar Jana Kałuszewskiego trudno uznać za działanie w obronie własnej, a tylko takie mogłoby uzasadnić użycie broni. Niemniej w świetle dostępnych materiałów nie da się z całą pewnością przypisać odpowiedzialności za śmierć robotnika bojówkom endeckim.

Ani pojawienie się rannych, ani śmierć człowieka nie zakończyły jeszcze wymiany ciosów pomiędzy bojówkami prawicowymi i lewicowymi. Walki przeniosły się pod nieodległą siedzibę OKR PPS (Aleje Jerozolimskie 6), w której wybito szyby, a także na ulicę Warecką, pod redakcję „Robotnika”, która została oblężona przez tłum demonstrantów. Co ważne, policja wciąż zachowywała się bardzo niepewnie i niekonsekwentnie. Faktycznie balansowała pomiędzy zupełną biernością a wyrażaniem ledwo skrywanej sympatii wobec bojówek prawicowych⁷⁷. Z rozwoju sytuacji można wnosić, że to właśnie te ostatnie mogły się czuć zwycięzcami ulicznej bitwy. Około godziny szesnastej socjaliści ponownie próbowali sformować pochód złożony z robotników Woli – z nieskrywaną intencją rozprawienia się z bojówkami prawicowymi. Tym razem jednak siły porządkowe zapobiegły dalszej eskalacji napięcia⁷⁸.

Efektam zamieszek z 11 grudnia była jedna ofiara śmiertelna i ponad dwudziestu rannych⁷⁹. W warszawskim Śródmieściu doszło do regularnej bitwy ulicznej, w której udział wzięły uzbrojone partyjne bojówki. Były to pierwsze w takiej skali starcia politycznych antagonistów na polskich ulicach.

74 *Napad na „Robotnika” i O.K.R.*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

75 J. Żmigrodzki, *W grudniu 1922*, „Lewy Nurt”, 1970, z. 3, s. 124; *Ofiara faszyzmu*, „Robotnik”, 14 XII 1922.

76 *Wczorajsze zajścia*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

77 *Napad na „Robotnika” i O.K.R.*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

78 *Żywiłowa manifestacja robotników*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

79 *Wczorajsze zajścia*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922; *Echa zająć wczorajszych*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 13 XII 1922.

Pozorne uspokojenie

Granice politycznego sporu zostały niebezpiecznie przesunięte. Jednym z dowodów była choćby emocjonalna reakcja posłów lewicy, którzy jeszcze 11 grudnia, na wieść o brutalnym pobiciu posła PPS Piotrowskiego, wtargnęli do pomieszczeń klubu poselskiego ZLN, niedwuznacznie poszukując okazji do rewanzu. W obliczu rosnącego napięcia Maciej Rataj próbował skłonić wszystkie kluby poselskie do wydania wspólnej odezwy, nawołującej do uspokojenia nastrojów, jednak bezskutecznie⁸⁰.

Ostatecznie ugrupowania prawicowe wydały odezwę nawołującą do uspokojenia, ale uczyniły to we własnym jedynie imieniu. „Manifestacje patriotyzmu niestety okupione krwią polską przelaną w bratobójczej ulicznej walce wypowiedziały się już i powinny się skończyć. Teraz czas na zorganizowaną patriotyczną pracę”⁸¹. Natomiast Polska Partia Socjalistyczna zareagowała zupełnie inaczej – wezwała do jednodniowego strajku powszechnego w Warszawie. „To był bezczelny zamach na konstytucję, na podwaliny państwa polskiego” – komentowano w „Robotniku” wydarzenia z 11 grudnia. „Strajk ten jest protestem przeciwko zbrodniczemu gwałtom i zamachowi stanu ze strony «Chjeny»”⁸² – głosiła odezwa PPS. Z politycznego punktu widzenia można powiedzieć, że socjaliści nie mieli innego wyjścia: konfrontacja z bojowymi zwolennikami prawicy narodowej na ulicach Warszawy nie wypadła dla nich pomyślnie. Konieczne było z jednej strony zatarcie wrażenia o kompletnym panowaniu bojówek prawicy na ulicach Warszawy, a z drugiej strony – adekwatna reakcja na śmierć Jana Kałuszeńskiego. Niemniej, z punktu widzenia interesów państwa, strajk powszechny mógł się przyczynić do niebezpiecznej eskalacji konfliktu. Dlatego też decyzji kierownictwa PPS nie można ocenić pozytywnie.

Jeszcze po południu 11 grudnia trwały nerwowe narady na temat tego, jak można ustabilizować sytuację w kraju. Na głównego winowajcę bierności rządu wykreowany został minister spraw wewnętrznych Antoni Kamiński, o którym Maciej Rataj napisał wręcz, że był „głupkowato nieporadny”⁸³. Jeszcze tego samego dnia szef MSW podał się do dymisji⁸⁴. Została ona przyjęta, a tymczasowym kierownikiem tego resortu mianowano dawnego członka PPS Ludwika Darowskiego, który podjął bardziej stanowcze kroki w celu uspokojenia sytuacji⁸⁵.

Na szczęście 12 grudnia nie przyniósł dalszych zaburzeń na ulicach stolicy – emocje opadły. Strajk proklamowany przez PPS przebiegł w atmosferze spokoju i powagi, choć jego zasięg i charakter oceniano w bardzo zróżnicowany sposób. O ile „Robotnik” pisał o „imponującej manifestacji proletariatu warszawskiego (...) przeciw zbrodniom faszystowskim”⁸⁶, o tyle „Gazeta Poranna 2 Grosze”

80 *Nastroje w Sejmie*, „Robotnik”, 12 XII 1922; M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 125.

81 *Odezwa Chrz. Związku Jedn. Narod.*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

82 „Robotnik”, 12 XII 1922.

83 M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 124.

84 *Dymisja min. spraw wewnętrznych*, „Robotnik”, 12 XII 1922.

85 *Odezwa kierownika Min. Spr. Wew.*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 12 XII 1922.

86 *Imponująca manifestacja proletariatu warszawskiego*, „Robotnik”, 13 XII 1922.

wprost podawała informacje o „nieudanym strajku”. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że do strajku włączyli się choćby warszawscy tramwajarze – co skutecznie sparaliżowało transport publiczny w całym mieście – to wypada ocenić, że robotniczy protest nie był inicjatywą nieudaną. Dobre świadectwo politykom socjalistycznym wystawia fakt, że w Warszawie panował spokój, co potwierdzali również narodowcy⁸⁷. Znamienna była między innymi postawa Rajmunda Jaworowskiego, który objeżdżał stolicę, nawołując do zachowania spokoju⁸⁸.

Charakterystyczne, że gdy opadła temperatura wydarzeń na ulicach, znów wzrosła temperatura politycznej publicystyki. Trzynastego grudnia władze skonfiskowały wydanie „Gazety Porannej 2 Grosze”, w którym wydrukowano sławetny tekst *Głód krwi*⁸⁹. Jego autor, rozważając hipotetyczny przebieg masowych uroczystości towarzyszących objęciu władzy przez prezydenta Narutowicza, pisał: „ludność polska tej prowokacji nie zniesie i jeśli zamiast strumieni krwi, które widzieliśmy na ulicach stolicy onegdaj, popłyną krwi tej rzeki, odpowiedzialność za to spadnie na puste, niestety, ale żywe dotychczas głowy rozmaitych protokulantów i innych specjalistów od uroczystości i festynów publicznych”⁹⁰. Wskazywało to retoryczną – a zarazem polityczną – strategię przyjętą przez cały obóz prawicy narodowej, konsekwentnie wypierający się jakiegokolwiek odpowiedzialności za manifestacje z 9–11 grudnia. Tego samego dnia w „Rzeczpospolitej” Stanisław Stroński stwierdzał, że wydarzenia te stanowiły „wybuch doraźny uczuć szerszego ogółu”⁹¹. Jeszcze ostrzej zabrzmiały zresztą sformułowania opublikowane w dniu następnym. „Kraj odczuł doskonale, że p. Narutowicz osobą swą zawałił drogę ku naprawie gospodarczo-skarbowej w państwie, która już-już przeświecała przed oczyma wśród otchłani rozstroju”. Dla Strońskiego nie był Narutowicz niczym innym, jak tytułową *Zawadą*⁹². W kontekście krwawego zniwa zamieszek z 11 grudnia taką postawę publicystów endeckich trzeba ocenić niezwykle krytycznie.

Zdawało się jednak, że o zamieszkach będzie można zapomnieć. Wydawały się one niewiele znaczącym epizodem, szczególnie w kontekście kolejnego problemu majającego na horyzoncie – sformowania nowego rządu. Czternastego grudnia 1922 roku do dymisji miał się podać gabinet Juliana Nowaka. „Gazeta Poranna 2 Grosze” deklarowała przejście endecji do opozycji wobec jego następcy, którego miał powołać prezydent Narutowicz, odpowiedzialność za tę decyzję ponownie zrzucając przede wszystkim na postawę PSL „Piast”⁹³. Tego rodzaju retoryka zdawała się potwierdzać, że pomiędzy 9 a 11 grudnia na warszawskich ulicach nie stało się nic istotnego. W podobnym duchu wybrzmiewał głos „Robotnika”. „Brońmy Polski przed prawicowym

87 *Dzień wczorajszy w Warszawie*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 13 XII 1922.

88 M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 126.

89 *Życie i sąd*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 14 XII 1922.

90 *Głód krwi*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 13 XII 1922.

91 S. Stroński, *Prawo i jego istota*, „Rzeczpospolita”, 13 XII 1922.

92 S. Stroński, *Zawada*, „Rzeczpospolita”, 13 XII 1922.

93 *Wzięliście odpowiedzialność!*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 14 XII 1922.

bolszewizmem”⁹⁴ – ogłaszał organ PPS z 14 grudnia 1922 roku, nawołując swych czytelników do konsolidacji w walce z prawicą.

Stabilizacja zdawała się postępować. Czternastego grudnia Gabriel Narutowicz spotkał się z Józefem Piłsudskim i przejął od niego obowiązki głowy państwa. Do dymisji podał się rząd Nowaka, a nowym premierem, którego zadaniem było powołanie gabinetu ekspertów, miał zostać Ludwik Darowski. Przeniesienie polityki na powrót z ulicy do gabinetów spotkało się z oficjalnym poparciem wszystkich liczących się orientacji. Oto „Gazeta Poranna 2 Grosze” przestrzegała przed groźbą prowokacji, wskazując, że „jakieś nieznanne na razie ręce rozrzucają po mieście wezwanie do młodzieży, aby dziś się zbierała na ulicy w celu robienia demonstracji. Organizacje narodowe poszukują sprawców tej odezwy i oświadczają, że nie mają nic z tą odezwą wspólnego”⁹⁵. Wśród młodzieży narodowej kolportowana była też odezwa Młodzieży Wszechpolskiej, nawołująca do uspokojenia nastrojów: „walka o narodowy charakter państwa polskiego zbyt jest poważna, aby można ją prowadzić odruchami; tylko planowa, zorganizowana i wytrwała akcja na wszystkich terenach naszego życia państwowego i społecznego doprowadzić może do zwycięstwa”⁹⁶.

Wypada przyznać, że sam Gabriel Narutowicz robił wiele, by doprowadzić do porozumienia stron politycznego sporu. Zamierzał między innymi powołać do rządu Darowskiego swojego kontrkandydata – Maurycego Zamoyskiego⁹⁷. Prowadził także przyjazne rozmowy polityczne z szefem parlamentarnego klubu ZLN Stanisławem Głabińskim⁹⁸ i Stanisławem Thuguttem z „Wyzwolenia”⁹⁹. Niestety, zaplanowane na 16 grudnia 1922 desygnowanie na premiera Ludwika Darowskiego¹⁰⁰ nie doszło do skutku. Kwadrans po południu tego dnia Gabriel Narutowicz już nie żył.

Bilans

Śmierć Gabriela Narutowicza była – co już podkreślałem – ogromnym ciosem dla polskiej demokracji. Jednocześnie cały kryzys grudniowy z 1922 roku okazał się sprawdzianem państwowej odpowiedzialności czołowych polskich polityków. Najsłabiej uporali się z nim endecy, którzy chcąc nie chcąc, musieli przyjąć przynajmniej częściową odpowiedzialność polityczną i moralną za śmierć prezydenta. „Ciszej nad tą trumną!” – nawoływał w swoim tekście Stanisław Stroński, próbując jednocześnie przewrotnie uwolnić się od odpowiedzialności za podgrzewanie nastrojów warszawskiej ulicy¹⁰¹. Stopniowo politycy prawicy zaczęli coraz mocniej dystansować się nie tylko od zabójstwa

94 T. Hołówko, *Brońmy Polski przed prawicowym bolszewizmem*, „Robotnik”, 14 XII 1922.

95 *Prowokacja*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 14 XII 1922.

96 *Odezwa*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 15 XII 1922.

97 K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie z lat 1919–1932*, opr. P. Duber, W. Suleja, Warszawa 2012, s. 42.

98 S. Głabiński, *Rządy sanacji w Polsce (1926–1939)*; http://wsercupolska.org/przeczytaj/Stanislaw_Glabinski-Rzady_sanacji_w_Polsce.pdf [dostęp: 10 III 2017].

99 S. Thugutt, *Autobiografia...*, s. 146.

100 *Dzisiaj będzie mianowany gabinet Darowskiego*, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, 16 XII 1922.

101 S. Stroński, *Ciszej nad tą trumną!*, „Rzeczpospolita”, 17 XII 1922.

prezydenta, ale również od wymierzonej w niego bezpardonowej kampanii obelg i pomówień. Znakomitym przykładem są tu wspomnienia Stanisława Kozickiego, w których przeczytamy jedynie, że w grudniu 1922 roku „odbyły się w różnych punktach Warszawy manifestacje samoistne, protestujące przeciwko wyborowi. Gdy Narutowicz przejeżdżał samochodem ulicami miasta, tłum demonstrował w sposób wrogi”¹⁰². Tymczasem – co pokazałem wcześniej – temperatura na warszawskiej ulicy nie osiągnęłaby tak wysokiego stanu, gdyby nie podejmowane z zimną krwią działania polityków prawicy.

Na tym tle wypadła lepiej ocenić przywódców PPS, przede wszystkim Ignacego Daszyńskiego. Choć igrał on z ogniem, optując za strajkiem powszechnym 12 grudnia, to jednocześnie odrzucił złożoną przez część dawnych przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej propozycję dokonania zamachu stanu wymierzonego w endecję. Według Władysława Pobóg-Malinowskiego osobisty autorytet Daszyńskiego miał okazać się decydujący. Do akcji antyendeckiej przekonana była cała warszawska organizacja PPS, a także wpływowi piłsudscy, którzy przez kilka godzin po śmierci Narutowicza trzymali w swych rękach klucz do politycznego rozwiązania kryzysu¹⁰³. Swoją rolę zapewne odegrało tu wieloletnie demokratyczne doświadczenie, jakiego Daszyński nabywał jeszcze w parlamencie austriackim. Być może gdyby na czele partii stał na przykład Rajmund Jaworowski – związany z Warszawą, a polityczne doświadczenie zdobywający w Rosji i w Kongresówce – historia potoczyłaby się inaczej.

Ostatnie badania nad wydarzeniami z 1922 roku skupiają się przede wszystkim na analizie dyskursu i strategii propagandowych przyjmowanych przez strony politycznego sporu¹⁰⁴. Takie zawężanie pola refleksji powoduje jednak, że słabo dostrzegalna jest płynność ówczesnej sytuacji politycznej. Była ona zresztą wpisana w funkcjonowanie nieokrępej jeszcze demokracji. Zamieszki z grudnia 1922 roku stanowiły bowiem nie tylko dowód na bardzo lekkomyślne korzystanie przez polskich polityków z instrumentarium polityki masowej. Pokazywały, że liderzy polityczni w ograniczonym tylko stopniu panują nad emocjami swoich zwolenników. Przede wszystkim jednak były one zwiastunem zupełnie nowego typu funkcjonowania politycznego. Stanisław Cat-Mackiewicz w swojej *Historii Polski* pisał: „W Polsce (...) użycie gwałtu, przemocy, użycie siły fizycznej wywołuje odrazę”¹⁰⁵. Jednak to, co przyszło po grudniu 1922 roku, zaprzeczyło tej tezie. Brutalne stłumienie zamieszek w Krakowie jesienią 1923 roku, zamach majowy Piłsudskiego, wybory brzeskie, Bereza, a w końcu antysemityczne zajścia na uniwersytetach w końcu lat trzydziestych – to tylko niektóre ogniwa łańcucha przemocy, jaka na dobre rozgościła się w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. W tym kontekście znaczenie zamieszek grudniowych 1922 roku oraz zabójstwa Narutowicza – jako pewnego obyczajowego i politycznego precedensu – jest trudne do podważenia.

102 S. Kozicki, *Pamiętnik 1876-1939*, opr. M. Mroczo, Słupsk 2009, s. 495.

103 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 421-422.

104 P. Brykczynski, *Primed for Violence: Murder, Antisemitism, and Democratic Politics in Interwar Poland*, University of Wisconsin Press, 2016.

105 S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski...*, s. 168.

Na koniec warto raz jeszcze spojrzeć na te wydarzenia z perspektywy ogólnoeuropejskiej. Choć brutalizacja życia politycznego w Polsce była niewątpliwym faktem, to miała swoje granice. Przez całe dwudziestolecie nie doczekaliśmy się prawdziwie popularnego ruchu, który posługiwałby się hasłami totalitarnymi, nawoływaniem do totalnej przemocy. Choć ofiarami zamachowców padali wpływowi politycy (Tadeusz Hołówko, Bronisław Pieracki), a w tajemniczych okolicznościach ginęli wojskowi (Włodzimierz Ostoja-Zagórski), to polską rzeczywistością polityczną nigdy nie zawładnęły partyjne bojówki. Może najbliższej tego była warszawska ulica w latach trzydziestych¹⁰⁶. Daleko było jej jednak – jeśli idzie o masowość i natężenie politycznej brutalności – do tego, co działo się choćby w Rumunii¹⁰⁷ czy we Włoszech¹⁰⁸, nie wspominając o masowym terrorze państw totalitarnych.

Czy odpowiedzialne było za to relatywnie niewielkie zaangażowanie Polaków w życie polityczne? A może jednak świadczyło o odpowiedzialności elit, które skupiły się na zagospodarowywaniu niepodległości, a nie na walce o władzę? W końcu być może rację miał jednak Cat-Mackiewicz i wypływało to z tradycji politycznych, na których ufundowano II Rzeczpospolitą? Warto szukać odpowiedzi na te pytania, by zrozumieć, dlaczego brutalizacja życia politycznego nad Wisłą miała, mimo wszystko, ograniczony charakter.

Incidents in Warsaw on 9-11 December 1922. Causes, course, consequences - summary

In 1922, Poland went through a turbulent election campaign to both Sejm and Senate, followed by the election for the first President of the Second Republic. As would soon turn out, the emotions generated by mass politics were impossible to contain. Politicians of the national right-wing, supported by the efficient press, used harsh language to combat their political opponents. The incidents that took place in Warsaw after the election of Gabriel Narutowicz, the non-right-wing candidate, for president proved how detrimental such an attitude really was. Journalists and politicians from the National Democracy (Endecja) camp heated up the atmosphere to the point beyond control. The events in Warsaw are most interesting also from the European perspective. The article aims to sum up the knowledge on the subject acquired to date, and suggests that the Warsaw incidents of December 1922 are one of the keys to the history of the Second Republic.

Key words: incidents, facism, Warsaw, right-wing, socialists

106 Zob. M. Sosnowski, *Krew i honor. Działalność bojówkarska ONR w Warszawie 1934-1939*, wyd. 3, Warszawa 2010.

107 M. Sebastian, *Dziennik 1935-1944*, tłum. J. Kotliński, Sejny 2006, s. 355-357.

108 D.I. Kertzer, *Papież i Mussolini. Nieznana historia Piusa XI i rozkwitu faszystwu w Europie*, tłum. J. Dzierzgowski, Wołowiec 2016, s. 44 i n.